

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KL POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 208 (2440) ROK XI

ŁÓDŹ, CZWARTEK 1 WRZESNIA 1955 ROKU

CENA 15 GR

4 miliony dzieci i młodzieży rozpoczyna dzisiaj nowy rok szkolny

1 września ponad 4-milionowa rzesza dzieci i młodzieży zbierze się rano w gmachach szkół ogólnokształcących i zawodowych na uroczystej inauguracji nowego roku szkolnego 1955-56. Młodzież szkół ogólnokształcących wysłucha o godzinie 9 transmitowanego przez Polskie Radio przemówienia ministra Oświaty W. Jarosińskiego. Do uczniów zasadniczych i średnich szkół zawodowych przemówi przez radio o godzinie 10 wiceprezes Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego M. Godlewski.

Uczniowie szkół ogólnokształcących powitają w tym roku 650-tysięczną rzeszę swych najmłodszych kolegów, którzy wstępują do klas pierwszych. W zasadniczych i średnich szkołach zawodowych, kształcących kadry dla przemysłu, rolnictwa, służby zdrowia i placówek kulturalnych, naukę w pierwszych klasach rozpoczyna ponad 180 tys. młodzieży.

Bieżący rok szkolny przynosi dalsze osiągnięcia na polu zapewnienia wszystkim dzieciom pełnego 7-klasowego wykształcenia. Dziatwa otrzymuje 465 nowych szkół — 7-klasowych. Powstają one w wyniku przekształcenia w pełne szkoły podstawowe — szkół posiadających dotychczas mniejszą liczbę klas. Tak jak weszło to już do tradycji Polskiej Ludowej, w dniu rozpoczęcia nauki młodzież otrzymuje także nowe szkoły.

W szkolnictwie zawodowym młodzież rozpocznie uroczystą naukę w 6 nowych zasadniczych i średnich szkołach mechanizacji rolnictwa, dzięki czemu ogólna liczba tego typu szkół — przygotowujących wykwalifikowanych traktorzystów, mechaników, ślusarzy maszyn rolniczych, a od bieżącego roku również elektromechaników — wzrosła do ponad 60. Do nowego roku szkolnego rozpoczyna naukę w 4 nowych szkołach rolniczych, do których przyjmowana jest młodzież posiadająca średnie wykształcenie.

Również i szkoły zawodowe otrzymają szereg nowych budynków szkolnych, internatów, budynków warsztatowych i pomocniczych.

Serdeczne pożegnanie żołnierzy radzieckich opuszczających Austrię



Ludność austriacka żegna serdecznie wojsko radzieckie, które zgodnie z traktatem państwowym opuszcza Austrię. NA ZDJĘCIU: na dworcu w St. Pölten — dzieci austriackie żegnają żołnierzy radzieckich.



Woj. łódzkie wykonało miesięczny plan skupu zboża

Województwo łódzkie w dniu 30 sierpnia przekroczyło 100 procent miesięcznego planu dostaw zboża.

Do sukcesu tego przyczyniły się przede wszystkim te powiaty, które z dużą nadwyżką zrealizowały miesięczne plany dostaw. I tak: powiat skierniewicki wykonał plan miesięczny w 133,9 proc., Piotrków w 126,3 proc., Rawa Maz. w 117,2 proc., Brzeziny w 113,6 proc., pow. Łódź w 113,3 proc., Wieruszów w 112,1 proc., Łowicz w 111,6 proc., Łask w 111,3 proc.

Z wyżej wymienionych winny wziąć przykład pozostałe powiaty naszego województwa.

Turyści polscy w Związku Radzieckim



NA ZDJĘCIU: turyści polscy na terenie Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie.

Artykuł ZOFII DEMBIŃSKIEJ — wiceministra Oświaty pt. „U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO” — CZYTAJ NA STR. 3

Wyprodukowali 3.964 kg przędzy z zaoszczędzonego surowca

Z każdym dniem przybiera na sile walka o wzrost produkcji i gatunku, o zmniejszenie ilości braków i odpadków, o oszczędzanie surowców i materiałów pomocniczych.

Ze Związku Radzieckiego nadszedł transport izotopów

Do Instytutu Badań Jądrowych Polskiej Akademii Nauk nadszedł ze Związku Radzieckiego transport izotopów promieniotwórczych. Izotopy te przekazane są uczniom polskim przez Związek Radziecki w ramach realizacji pomocy dla naszego kraju w dziedzinie rozwoju badań atomowych.

Nadesłane izotopy promieniotwórcze wykorzystane będą przez naukowców polskich do prac badawczych.

Chromik pobili o 4,2 sek. rekord świata na 3 km z przeszkodami

BRNO (tel. wł.) Jerzy Chromik odniósł wczoraj wspaniały sukces bijąc rekord świata w biegu na 3 km z przeszkodami. Był to najefektywniejszy fragment drugiego dnia meczu lekkoatletycznego Polska — Czechosłowacja. Polak po zakończeniu biegu stał się przedmiotem gorących owacji, a Emil Zátopek skłonił go do chwili odpoczynku.

Dwudniowe pojedynki polsko-czechosłowackie przyniosły w dziedzinie zwycięstw polskiej reprezentacji 10 zwycięstw, 5 remisów i 5 porażek. Wśród zwycięstw polscy sportowcy odnieśli 4 zwycięstwa, 5 remisów i 5 porażek. Wśród zwycięstw polscy sportowcy odnieśli 4 zwycięstwa, 5 remisów i 5 porażek.

Wspominamy wrzesień 1939 roku i przekonani, że nigdy nie może się on powtórzyć — patrzymy w przyszłość, w przyszłość, którą pod przewodnictwem partii budujemy dla siebie, dla przyszłych dzieci.

Nasze wnioski z września

Każdy rok odsuwa nas nie tylko kalendarzowo, ale przede wszystkim historycznie od września 1939 r., który dla naszych współczesnych jest tak kosztownym wspomnieniem, dla młodzieży zaś — już tylko przedmiotem nauki w szkołach i tematem opowiadań rodziców. Dla wszystkich pozostałych — ostrzeżeniem, wyrażającym się liczbą ponad 6 milionów (zauważmy, że 6 milionów to liczba ludności Polski w 1939 r., podczas masowych eksterminacji).

Jeśli wspomnimy wrzesień 1939 r., jeśli analizujemy źródła kłóski wrześniowej, to robimy to nie dlatego, aby ją traktować jako już zabiłioną, lecz by zdobyć jak najpełniejszą wiedzę polityczną o tym okresie. Wiedzę, która pozwala nam coraz ściślej wytyczać wnioski w naszej pracy, w naszej polityce.

Ogromna jest już literatura polityczna i wojskowa, poświęcona przyczynom i przebiegowi drugiej wojny światowej. Interesuje nas przede wszystkim literatura dotycząca naszego kraju. Pamiętamy polityków i wojskowych, opracowania poszczególnych kampanii, a zwłaszcza dokumenty, odsłaniające wolać nowe szczegóły, z których wyłania się obraz coraz pełniejszy. Jest to obraz, który formułujemy lapidarnie w następujących słowach: zdrada burżuazji, niedołęstwo dowódców, zawodne rachuby na pomoc imperialistycznym sprzymierzeńcom.

Przez szereg lat pewny sanacji usłowski dowódca, że wrzesień 1939 r. był nieunikniony, że oni nie zaniechali niczego w dziedzinie przygotowań do obrony przed hitlerystami. Tak można było klamać za pośrednictwem „Głosu Ameryki”, „Wolnej Europy” czy BBC, ale niemożliwe było mówić to rozsądnym ludziom również na Zachodzie.

I oto, Główna Historia zwa. Polskiego Sztabu Głównego w Londynie ogłosiła wielotomową pracę poświęconą kampanii wrześniowej, pracę, która jest mimowolnym wielkim oskarżeniem burżuazji polskiej, polityków sanacyjnych i sanacyjnych — generałów. Nie tu miejsce na szczegółową analizę tego opracowania. Trzeba jednak podkreślić, że w zawartych w tej pracy dokumentach znajdujemy potwierdzenie tego wszystkiego, co mówiliśmy przez ubiegłe dziesięć lat. A więc: absolutne odwołanie Polski przed wojną i groźnym wrogiem — imperializmem niemieckim. Marszałek Piłsudski — czytamy — w tej pracy — widzieliśmy głównego przeciwnika w przyszłej wojnie nie w imperialistycznym Niemczech, lecz w Związku Radzieckim. To było istotą polityki polskiej burżuazji. I w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa nie zawałała się burżuazja odrzucić pomocnej dłoni wyciągniętej do Polski przez Związek Radziecki.

Z uczuciem złości czyta się jeszcze i dziś stwierdzenia sanacyjnych generałów — którzy przecież nie zaniechali niczego, aby ratować swoją skórę — że dopiero w końcu lutego 1939 r., generalny inspektor sił zbrojnych dał wytyczne do planu operacyjnego „Zachód” szefowi sztabu głównego, że wskutek pośpiechu „plan nie został w całości zredagowany na piśmie”, że, kiedy w maju 1939 r. ówczesny minister spraw wojskowych Kasprzycki i pułkownik Jakiewicz wyjeżdżali na konferencję z francuskim sztabem głównym, mieli „tylko ogólne wytyczne i myśli przewodnią planu”.

temu okresowi nazwę „wojny półmroku”. Zadowolaliśmy się zrzucaniem ulotek, które miały obudzić poczucie moralne w Niemczech. Francja i Wielka Brytania pozostały bezczynne, choć równocześnie niemiecka machina wojkowa z całej mocy rozbiła i użarzyła Polskę. Hitler nie miał się na co skarżyć.

Kiedy dziś, z perspektywy szesnastu lat patrzymy na ten okres, to mamy świadomość, że wyciągnęliśmy wnioski z doświadczeń historii. Tym wnioskiem, najważniejszym, było przegnanie z Polski burżuazji, aby lud pracujący mógł sam własne budować życie i zapewnić bezpieczeństwo swej ojczyźnie. I gdy 22 lipca br. przyglądaliśmy się defiladzie wojskowej, gdy nad naszymi głowami przelatywały samoloty z szybką równą szybkości samoloty — samoloty własnej, polskiej produkcji, gdy widzieliśmy oddziały uzbrojone w najnowocześniejszą broń, gdy wraz z nami wiwatowali na cześć naszej armii nasi przyjaciele i sojusznicy — przedstawiciele Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to każdy z nas, każdy patriota polski odczuwał z całą mocą, że nie odnieśliśmy się lekko doświadczeń doświadczeń historii.

Nie jest to bynajmniej pobrękanie szablonu w stylu Smigły. Nie, nie pobrękujemy szablonu, nie chcemy wojny. Nie może chcieć wojny klasa robotnicza, która wie, że zniszczenia i ruiny wojenne były i są nieszczęściem ludzi pracy i że ich przyszłość opiera się o trwały pokój między narodami.

Dlatego też, niezależnie od różniących nas czasami poglądów, nie ma wśród ludzi pracy człowieka, godnego milana Polaka, który by chciał wojny. Dlatego walka o pokój, jaką prowadzimy, jest wojną o pokój, o pokój — to budowa naszej siły — siły całego obozu pokoju. Walka o pokój — to polityka międzynarodowa stwarzająca warunki, w których wojny nie będą środkiem do regulowania sporów między państwami, to polityka zmierzająca do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, to ugruntowanie zasadności możliwości współistnienia państw o różnych systemach politycznych i społecznych.

Wrzesień 1955 roku przypada na okres szczególnie doniosły w dziejach dzisiejszego świata. Mamy za sobą konferencję genewską szefów rządów czterech wielkich mocarstw, konferencję, która zapoczątkowała nowy etap w stosunkach między państwami. Mamy za sobą wielką konferencję atomową, która wykazała, że w sprawie tak zagrażającej ukrywanej przez państwa można znaleźć wspólny język. Odbywała się właśnie obrada podkomisji rozbrojeniowej w ONZ. W przyszłym wrześniu miesiąc obradować będą ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw, którzy mają przytoczyć dyrektywy szefów rządów w kształt konkretnych rozwiązań spornych problemów międzynarodowych.

Jesteśmy najżywniej zainteresowani w tym, by usunęły zostały wszystkie przeszkody, stojące na drodze do zbudowania trwałego pokoju. Wyciągając wnioski z doświadczeń historycznych, jesteśmy gorzej niż przekonani, że w Europie organizacja zbiorowego bezpieczeństwa, takiej organizacji, która dawała by gwarancję, że nasz naród i inne narody Europy nie będą już żyły pod groźbą nowej agresji.

W roku 1945 przekreśliłmy raz na zawsze wrzesień 1939 roku. Otworzyliśmy epokę niezłomnej, nierozdzielnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, epokę, którą liczymy nowymi wrześniami, radościami, papawającymi nas otucha na przyszłość, epokę wrześni budowy Warszawy, która jest symbolem wzrostu całego naszego kraju, której piękno odczuwane przez cudzoziemców odwiedzających nasz kraj — ostatnio przez 30 tys. młodzieży ze wszystkich zakątków świata przybyłych na Festiwal Warszawski — jest zapowiedzią rozkwitu i przyszłego szczęścia całej naszej ojczyzny.

Wspominamy wrzesień 1939 roku i przekonani, że nigdy nie może się on powtórzyć — patrzymy w przyszłość, w przyszłość, którą pod przewodnictwem partii budujemy dla siebie, dla przyszłych dzieci.

Nauka polska o jądze atomowym

Wywiad z dyrektorem Instytutu Badań Jądrowych PAN
prof. dr Andrzejem Sołtanem

Udział uczonych polskich w konferencji naukowo-technicznej dla spraw pokojowego wykorzystania energii atomowej, która niedawno zakończyła swe obrady w Genewie, utworzenie w naszym kraju Instytutu Badań Jądrowych PAN — to wydarzenia, skupiające zainteresowanie naszego społeczeństwa wokół problemu: jaki jest stan nauki polskiej o jądze atomowym, jakie są jej perspektywy rozwojowe? Problematykę tę omówił dyrektor Instytutu Badań Jądrowych Polskiej Akademii Nauk, członek — korespondent PAN prof. dr Andrzej Sołtan w wywiadzie udzielonym redakcji Głosu Robotniczego (PAB) — Januszowi Roszkowskiemu.

Konferencja genewska oceniana jest na całym świecie jako niezwykle ważny etap w rozwoju nauki o jądze atomowym. W jakim stopniu udział w niej uczonych polskich przyczynił się do dalszego rozwoju naszych badań jądrowych?

— Kraj, w którym badania w dziedzinie jądze atomowego nie są daleko posunięte — w porównaniu z takimi potęgami atomowymi, jak Związek Radziecki, Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania — a do których zalicza się i nasz kraj, zyskał wiele dzięki uczestnictwu w konferencji genewskiej. Szczególnie poznaliśmy wiele nowego i ważnego z dziedziny zagadnień technicznych związanych z budową i wykorzystaniem reaktorów atomowych — tych podstawowych urządzeń przy badaniach jądrowych.

Warto nadmienić, że prace naukowe, ogłoszone podczas konferencji, cechuje ogromna zgodność wniosków i metod stosowanych w badaniach, mimo że badania te prowadzone były dotychczas niezależnie od siebie i były odkrycia tajemnicze.

Obok przywiezionych z Genewy wielu cennych informacji, o których trudno w tej chwili mówić ze względu na ich wybitnie specjalistyczny, trudny do zrozumienia charakter, niezwykle ważne dla dalszego rozwoju naszych badań jądrowych jest nawiązanie bezpośrednich kontaktów ze specjalistami z innych krajów. Przeprowadziliśmy niezliczone liczne rozmowy i oświadciliśmy sobie nawzajem kontynuować te rozmowy.

Konferencja musi mieć swój dalszy ciąg. Kierownictwo jej zapowiedziało, że w sprawozdaniu do ONZ podkreśli konieczność dalszej współpracy międzynarodowej w postaci analogicznych konferencji, a przede wszystkim systematycznej wymiany informacji, w postaci kursów i staży specjalistów w zakresie fizyki i inżynierii jądrowej. Jak wiadomo, wielu naszych młodych pracowników naukowych będzie mogło uczestniczyć w takich kursach w Związku Radzieckim. Istnieją również możliwości kształcenia młodych naukowców w Wielkiej Brytanii.

Jakie prace reprezentowali polscy uczeni podczas konferencji genewskiej?

— Nasz udział w obradach konferencji jak i dotychczasowy dorobek z dziedziny badań jądrowych jest stosunkowo

mały. Uczestnicy polscy zgłosili na konferencję pięć referatów reprezentujących niektóre spośród najważniejszych naszych osiągnięć.

Są to mianowicie referaty: prof. Henryka Niewodniczańskiego z pracy dr Janika o rozpraszaniu neutronów przez związki chemiczne, zastępcy profesora dr Zdzisława Wilhelmiego o zderzeniach szybkich neutronów z jądrami atomowymi, doc. Bronisława Burasa o pracach polskich w zakresie technologii materiałów reaktorowych, doc. Władysława Jasńskiego i prof. Ignacego Zińskiego o granicach maksymalnych natężeń promieniowców dopuszczalnych dla organizmów żywych oraz mój referat o zapoczątkowanych przez zmarłego, znakomitego naszego uczonego Stefana Pienkowskiego, a kontynuowanych przez jego współpracowników pracach nad występowaniem uranu w niektórych skałach (jest to praca już raczej z zakresu petrografii).

Zwłaszcza prace Wilhelmiego i Janika stanowią — moim zdaniem — poważny krok w dorobku wiedzy ludzkiej o jądze atomowym.

Jak wiemy, ogromną rolę przy badaniach jądrowych odgrywa specjalna stopniowana aparatura — reaktory, akceleratorzy i inne urządzenia, o których tak wiele mówiliśmy na konferencji genewskiej. Jaką aparaturę dysponują uczeni polscy?

— Dotychczasowa nasza aparatura z tego zakresu jest bardzo skromna. Stan ten już wkrótce ulegnie radykalnej zmianie dzięki otrzymaniu ze Związku Radzieckiego reaktora atomowego i cyklotronu przeznaczonych do prac doświadczalnych głównie z zakresu fizyki jądze atomowego.

Niezależnie od tego zbliża się do końca budowa w Warszawie aparatu Van de Graaffa — jednego z rodzajów akceleratorów. Aparat ten budowany jest reżimami naszych specjalistów według projektów polskich naukowców. W porównaniu z obu urządzeniami, które otrzymujemy ze Związku Radzieckiego, aparat Van de Graaffa jest jednak bardziej zaawansowany. Uruchomienie tego aparatu daje nam możliwość studiowania praw rządzących jądrami atomowymi przy energiach nie przekraczających 4 milionów elektronowoltów.

Neutrony, które produkowane będą w reaktorze, na ogół nie mają wyższej energii niż wyżej wymienione, ale ilość tych neutronów jest w reaktorze nieporównanie większa. Przez to samo reakcje jądrowe przy pomocy neutronów wytwarzanych z reaktorów przebiegają tysiące razy szybciej. Zapewnia to możliwość wytwarzania substancji promieniotwórczych w dużych ilościach — w ilościach, które dają pole do licznych zastosowań praktycznych w różnych dziedzinach, a m. in. w technice, biologii, rolnictwie, medycynie.

Przy pomocy urządzenia, które ma nam dostarczyć ZSRR, otrzymamy cząstki o energii rzędu 25 milionów elektronowoltów. Odbierzmymy następnie dokonujemy się na tym polu świadczą może fakt, iż podczas konferencji w Genewie dowiedzieliśmy się, że uczeni Związku Radzieckiego kończą budowę urządzenia zwanego synchrotronem, które da protony o energii 10 miliardów elektronowoltów, podczas gdy największe spośród istniejących obecnie na świecie tego typu aparaty dają cząstki o energii do 6 miliardów elektronowoltów.

Muszę jednocześnie wspomnieć, iż w jednym z naszych zakładów Instytutu Badań Jądrowych PAN, którym kieruje prof. Henryk Niewodniczański, znajduje się w budowie mały cyklotron. Urządzenie to będzie równocześnie z aparatem Van de Graaffa, jeśli chodzi o energię cząstek i natężenie ich strumienia. Podobnie jak aparat Van de Graaffa, mały cyklotron jest zaprojektowany i wykonywany całkowicie naszymi siłami.

Czy uczeni polscy prowadzą prace nad budową reaktorów atomowych?

— Tak. Prace wstępne nad budową reaktora atomowego, jeszcze przed zapowiedzią pomocy w tej dziedzinie ze Związku Radzieckiego, rozpoczęli docent Buras i jego współpracownicy. Wykonane już prace z pewnością będą wykorzystane przy dalszym rozwoju techniki reaktorów w Polsce. Dajemy bowiem do wszechstronnego rozwoju tej nowej dziedziny nauki i techniki w naszym kraju.

Nowe oddziały KOLONIZATORÓW lądują w Casablance

Rząd francuski powołuje pod broń nowe kontyngenty rezerwistów. Do Algieru i Maroka przetranszowane są drogą powietrzną i morską świeże posiłki. Akcje „oczyszczające” wojsk francuskich w Afryce Północnej są nadal prowadzone. Władze francuskie obawiają się nowych ruchów w Maroku w związku z ustąpieniem rezydenta generalnego Grandvala — takie są główne informacje prasy francuskiej o sytuacji w Afryce Północnej.

Posiedzenie Rady Unii Międzyparlamentarnej

Uczestnicy posiedzenia Rady Unii Międzyparlamentarnej, które odbyło się 30 sierpnia, omówili sprawę wyboru nowych członków Komitetu Wykonawczego Unii na miejsce ustępujących przedstawicieli Szwecji, Turcji i Libanu. Po dłuższej dyskusji Rada postanowiła zaproponować uczestnikom konferencji wybranie do Komitetu Wykonawczego Unii: Heliasa (Finlandia), Pisanello (Włochy), Michajłowa (ZSRR), Mułę (Irak) i Senanaję (Cejlon). Kandydatów Heliasa wysunęli przedstawiciele ZSRR i krajów skandynawskich.

Parlamentarzyści japońscy wypowiadają się za ożywieniem handlu z Chinami

Przewodniczący Chińskiego Komitetu do Spraw Rozwoju Handlu Międzynarodowego Nam Han-czen wydal 31 sierpnia przyjęcie na cześć przebywającej w Chinach delegacji parlamentarzystów japońskich.

Zwracając się do gości Nam Han-czen oświadczył, że Chiny gotowe są do nawiązania ożywionych stosunków handlowych z Japonią.

Przewodniczący delegacji japońskiej Tokutaro Kitamura podkreślił, że trudności gospodarcze Japonii można będzie przezwyciężyć jedynie przez współpracę z Chinami.

— Ten sąsiadujący z nami kraj — powiedział on — obfituje w surowce przemysłowe, my importujemy je z odległych półkuli zachodniej. Jest to nierozsądna polityka.

Kitamura zapewnił, że członkowie delegacji dołożą starań, aby usunąć przeszkody, hamujące rozwój handlu między obu krajami.

Według doniesienia dzienników „Humanite” i „Libération”, na mocy ostatnich decyzji rządu francuskiego 100 tysięcy żołnierzy, podlegających demobilizacji, pozostanie nadal w szeregu pełnią służbę nadterminalną. Ponadto rząd powołuje do wojska jeszcze 80 tys. rezerwistów.

Jak pisał Agencja Reutersa, nowe oddziały wojsk francuskich są przetranszowane drogą powietrzną i morską z Niemiec zachodnich do Maroka. Do portu w Casablance przybył w środę transportowiec francuski z batalionem piechoty oraz krążownikiem „Montcalm”, na pokładzie którego przebyło 800 żołnierzy.

We wszystkich miastach marokańskich oddziały wojskowe i żandarmeria trzymają się w stanie pogotowia. W Marakeżu wszystkie sklepy arabskie są zamknięte. Władze francuskie dokonują w różnych miejscowościach Maroka licznych aresztowań.

KONFLIKT EGIPSKO-IZRAELSKI przedłuża się

Agencja Reutersa donosi, że generał Burns, przewodniczący komisji rozjemczej ONZ w Palestynie, zwrócił się 30. 8. do rządów Egiptu i Izraela z wezwaniem do zawieszenia broni w rejonie Gazy do godz. 18.00.

Agencja dodaje, iż rząd Egiptu wyraził zgodę na zawieszenie broni. Natomiast rząd Izraela oświadczył, iż wobec nowych incydentów granicznych, jakie miały miejsce 30 sierpnia, wstrzyma się na razie od odpowiedzi na wezwanie gen. Burnsa i domaga się, by rząd egipski złożył oświadczenie, iż ponosi odpowiedzialność za ostatnie incydenty oraz by „udzielił gwarancji, że bezwzględnie i ostatecznie przerwie działania wojenne”.

Zdaniem obserwatorów, stacja, która ma być miejscem w rejonie Gazy w dniu 30 sierpnia, były najpoważniejszymi z dotychczasowych incydentów granicznych w tym rejonie. Zgodnie z oświadczeniem egipskich kół wojskowych, walki objęły terytorium między Majdą i Beerseba. Cała prasa kairska zamieszcza obzerne sprawozdania z działań wojennych, podkreślając, iż egipskie koła oficjalne biorą na siebie całkowitą za nie odpowiedzialność.

Z Jeruzolimy donoszą, że patrol egipski, który wdarł się na terytorium Izraela, wyszedł w powietrze w nocy z 30 na 31 sierpnia maszt radiostacji „Głos Izraela”. Radiostacja ta położona była w wybrzeżu między Gazą a Tel Avivem i nadawiała ostrzeżenia pod adresem rządu egipskiego, grożąc mu konsekwencjami za napaści na Izrael.

Surowe kary dla milicjantów łamiących praworządność ludową

W dniach 30 i 31 sierpnia przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi toczyła się rozprawa przeciwko b. funkcjonariuszom MO z posterunku Kurzeszyn, pow. Rawa Maz.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Józef Bodera, komendant posterunku MO Kurzeszyn, funkcjonariusze MO — Józef Szymczak i Henryk Strzemiński, komendant ORMO w Kurzeszynie — Marian Fastyn oraz Kazimierz Kozłowski — funkcjonariusz Komendy Powiatowej w Rawie Maz. Oskarżeni dopuścili się łamania praworządności ludowej przez stosowanie niedozwolonych metod prowadzenia śledztwa wobec 14-letniej Heleny Adamczyk i Antoniego Wojciechowskiego ze wsi Helenów, pow. Rawa Mazowiecka. Adamczyk posadzoną została o kradzież zegarka córce bogacza wiejskiego Ptasieńskiego, o którego pracowała jako siła najemna.

W pierwszym dniu rozprawy składali zeznania oskarżeni i świadkowie. Oskarżony Józef Bodera, przyznając się do popełnienia przestępstwa, zeznał, że w czasie przesłuchiwania Heleny Adamczyk zabił ją pasem, a następnie w swoim mieszkaniu kazał kłechać na węgłach, z deską włożoną między łokcie.

Oskarżony Józef Szymczak przyznał się do zamknięcia Heleny Adamczyk w piwnicy, oraz do bicia Antoniego Wojciechowskiego. Do bicia przesłuchiwaną przyznał się również oskarżony Henryk Strzemiński. Marian Fastyn zeznał, że bił Adamczykównę gumą po głowie pięciami.

Kazimierz Kozłowski potwierdził spożywanie kolacji z alkoholem w czasie pełnienia obowiązków służbowych w domu bogaczy wiejskich, Ptasieńskich.

Ze świadków pierwsza składała zeznania pokrzywdzona Helena Adamczyk. Podobnie jak w śledztwie mówiła ona o metodach, przy pomocy których oskarżeni wymuszali z niej przyznanie się do kradzieży zegarka. W toku dochodzenia, prowadzonego na posterunku MO w Kurzeszynie, pod wpływem bicia przyznała się do tej kradzieży, ale gdy po kilku dniach posterunek MO wycofano z tego miejsca, dochodzenia, udała się do swojej matki, zamieszkałej w Teodorowie, pow. Rawa Maz. i opowiedziała o prze-

bytach męczarniach. Matka wraz z córką pojechały do Powiatowej Komendy MO, aby opowiedzieć tam o doznanej krzywdzie. Świadek Antoni Wojciechowski potwierdził swoje zeznania składane podczas śledztwa, oświadczając, że bił go mocno w celu wymuszenia oświadczenia, że zegarek został przez niego nabyty.

W drugim dniu rozprawy wiceprokurator Ignacy Panikowski w mowie oskarżycielskiej mocno potępił metody stosowane przez funkcjonariuszy MO z Kurzeszyna, uznając je za łamanie praworządności ludowej i domagając się surowego wymiaru kary.

Wczoraj w godzinach popołudniowych przewodniczący rozprawy, prezes Sądu Wojewódzkiego — sędzia Garwiński ogłosił wyrok skazujący: Józefa Bodera na 3 lata, Józefa Szymczaka na 2 lata, Henryka Strzemińskiego na 2 lata i 6 miesięcy, Mariana Fastyna na 1 rok, Kazimierza Kozłowskiego skazano na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

„To aż nie do wiar. Żeby jeszcze dziś, w 11 roku Polski Ludowej, ktoś nie rozumiał, że ustrój nasz opiera się na praworządności ludowej, na poszanowaniu godności ludzkiej, na sprawiedliwości. Nie rozumiał, że nie wolno stosować bicia, jako metody śledztwa...”

„A jeśli „przestępca” jest 14-letnia dziewczyna, półsiemka, to doświadczenia życia tutaj są w służbie u bogaczy wiejskich, prawie a-nalfabekta? A jeśli do tego dodać, że musi się ją biciem doznać w imię interesu bogacza wiejskiego, u którego służyła — wówczas w całej pełni okazuje się o-nieprawnie, a dokonanie przestępstwa, dokonanie przez czterech byłych funkcjonariuszy MO i o-mowca z gromady Kurzeszyn...”

„Bicie ręką i pasem po plecach i po tyłach, kładzenie na stół i bicie pięknem w gołę pięty, rozkładanie gołymi rękami na drobno rozsypanym węglu, zamykanie u ciastek, jak trumna kołosa bez dostępu powietrza, szanaj i groby — oto metody, jakimi posługiwali się J. Bodera i jego kompani w czasie śledztwa wobec 14-letniej wyrobnicy i 18-letniego chłopca...”

„Zupełnie inaczej? Sądzić? Nie. Ci ludzie, z których najstarszy, Bodera, liczy sobie 32 lata, nie są ani sadystami, ani wyrobnikami. Nigdy dotąd takim nie byli. Niekiedy z takim mają nawet siletni staż na organach MO, cieszyli się nienaganną opinią, byli nawet awansowani i posiadali spore zasługi w walce z elementami spekulacyjnymi. Zdarzało się — uczciwi, rzetelni, gorliwi pracownicy. Byli takimi dawniej, do chwili, gdy dostali się pod urogię wpływu bogacza wiejskiego, gdy ulegli urogiom środowiska, gdy zatracili zdrowy instynkt klasowy, gdy zniknęli w nich czujność wobec zakusów uroga...”

Historia powolnego, stopniowego zatracania się w nich instynktu klasowego, czujności, poczucia socjalnej odpowiedzialności — jest niezmiernie pouczająca. Jest to historia, w jaki sposób, wskutek pozorów dobroci i nie znaczących grzeszności — w zależności od urogi, zatracić godność ludzką, splamić mundur funkcjonariusza MO. Jest to historia złotej zegarka, kilku kilogramów jabłek, wini, truskawek, niewybrednych znajomości, pół litra wódki z zakąską...”

Córce bogacza wiejskiego z Kurzeszyna, Ptasieńskiego, zginął złoty zegarek. Posadzenie padło na nieletnią służącą Ptasieńskich, Helenę Adamczyk. Zię bogacza, nauczyciel Świątnicki, powiadał, o kradzieży posterunek MO w Kurzeszynie, 14-letnia dziewczyna zostaje wezwana na przesłuchanie...”

Oto cały prolog sprawy, której zakończenie rozstrzygał przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi.

Jakie metody wobec nieletniej dziewczyny zastosowali milicjanci z Kurzeszyna, aby wymusić przyznanie się do winy i zwrot zegarka? Wspomnieliśmy już o nich. Czy postępowali tak zawsze? Czy było to ich „zwykłe” metody śledztwa?

Nie. Tak postąpili tylko w tym wypadku. Dlatego właśnie w tym wypadku, wobec nieletniej dziewczyny, półnalfabekty, kulackiej służącej? Oskarżeni różnie tłumaczyli to przed sądem.

— Nie rozumiem sam, mi się stało. Jakby tuman jakiś mnie ogarnął — tłumaczył się przed sądem Bodera, b. komendant posterunku. Podobnie w tej sprawie wypowiadali się i inni oskarżeni. Nie znali może uchał, przepisów zabraniających takich metod w śledztwie? Znał. Wieg co się im stało?

Przed sądowni, zeznania świadków w całej pełni udowodniły nam pojąca wiedzę o tym, dlaczego właśnie

były te metody? W tym konkretnym wypadku, wobec nieletniej służącej bogacza, zeszli z drogi prawa.

Utróda ich przestępstwa leżało jedno — uzależnienie od bogacza wiejskiego. Nie, nie sędzie, że otrzymywali łapówki, pieniądze. To by wyglądało zbyt prosto i zbyt łatwo.

Zaczęło się od tego, że żona komendanta posterunku, Bodera, stała się przyjaciółką córki bogacza Ptasieńskiego, że bywała często u Ptasieńskich, że otrzymywała od niej darmo „drobiazgi” — o, kilka kilogramów jabłek, truskawek, czy wini z bogaczowego, dwulekarskiego sadu. Za przykładem swego przelotnego i milicjant Strzemińskiego „złosił się” do bogacza po darmowe owoce...

A kiedy córce Ptasieńskiego zginął zegarek — prawie cały posterunek poczęł „stać na głowie” było tylko po odnalezieniu, było tylko wymusić, choćby katowaniem przyznania się do winy Heleny Adamczyk.

Przyjeżdża do Kurzeszyna funkcjonariusz Komendy Powiatowej MO Kozłowski. Sięga o sprawie zaginionego zegarka. Nieletnia rzekoma „przestępczyni” skarży się mu, że zeznania wymuszały na niej biciem. Ale Kozłowski pozostaje niemy i głuchy na te skargi. I on także, choć ma bardzo poważne zadanie do wykonania — rozpatrzenie sprawy kradzieży w GOM, wyrusza w pogon za zaginionym zegarkiem. Dodamy, że owa gonitwa zakończyła się ułoką i kolacją u bogacza Ptasieńskiego.

I teraz sprawa jest już zupełnie jasna. Dyrugowani przez bogacza milicjanci brną coraz dalej w swym przestępstwie, tracąc poczucie sprawiedliwości, praworządności.

Bogacz wiejski jest chytry. Jego metody działania są zazwyczaj okryte pozorami legalności. Stara się on sobie skłamać wszystkich, którzy mają w okolicy jakikolwiek znaczenie i którzy właśnie pozorami legalności mogliby ostonić jego wysiłki i bezprawie wobec biedoty. Do takich celów miały służyć Ptasieńskiemu jego „przyjaźni” z milicjantami. Do takich celów, bo... w gruncie rzeczy nie wiadomo, czy ów złoty zegarek rzeczywiście zginął, czy nie było to tylko kulacka prowokacja, mająca na celu nastraszenie ubogiej dziewczynki, aby pod wpływem strachu stała się bezwolnym, ślepyim narzędziem pracy w gospodarstwie kulackim.

Na to ostatnie wskazuje zamyślny prośba. Oto żona Ptasieńskiego prosiła Bodera, aby śledztwa nie przeprowadzał formalnie, tzn. aby nie robił protokołów, zeznań, bo „po co szkodzić biednej dziewczynie”. Niezrozumiałość jest ta „troska” o nieletnią wyrobnicę, gdy właśnie się pod uwagę, że ta sama „troskliwość” Ptasieńska zupełnie nie zaniegaowała na wiadomości, że na posterunku kładła dziewczynę...

Oto poznaliśmy w drobnej części złośliwość i perfidię bogacza wiejskiego. Oto zobaczyliśmy, jak groźna w skutkach może okazać się „przyjaźń” z kulakiem. Jest to pouczająca historia, z której wnioski powinni wyciągnąć wszyscy pracownicy terenowi.

Władza ludowa i nasza partia tylekroć uczyla nas i uczy, że ludowa praworządność, że przestrzeganie jej zasad leży w interesie naszego państwa, umacnia naszą władzę ludową, budzi do niej zaufanie i wzmacnia więź z masami.

Przykład kary, jaka spotkała Bodera i jego kompanów, uczy nie tylko czujności. Uczy on i jest jeszcze jednym ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy kiedykolwiek spróbują chwycić się niedozwolonych, zakazanych przez prawo metod.

Z. N.

TADEUSZ MARTEL

Wzdłuż i wszerz przez Jugosławię

Serbskie przemiany

Któż nie pamięta Serbit — tego tak typowego dla „kotła bałkańskiego” kraju. Przecież to właśnie Serbia przez cały ubiegły wiek przysługiwała do siebie uwagi opinii publicznej Europy, początkowo swymi walkami o niepodległość, a następnie nieustannym dążeniem do zniesienia swych pobratymców — bałkańskich Słowian — pozostających jeszcze pod władzą austriacką i turecką. Przecież to Serbia była tym krajem, który w 1914 roku, po zamachu sarajewskim serbskiego patrioty Gavrilo Principa na austriackiego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, jako pierwszy został wciągnięty do tej międzynarodowej rzeźni, która nazwana została I wojną światową i jako jedyny brał sprawiedliwy udział w tej obopólnej nieprawdopodobnej wojnie.

Tradycje tamtych lat są jeszcze często tak żywe, że niejednemu z nas przesłaniają czasem obraz dzisiejszej Serbit — jej ostatnich dzieł i niedawnej przeszłości. A ponieważ te sprawy jednak są obecnie o wiele istotniejsze, o nich właśnie będziemy dzisiaj pisać. Bez poznania bowiem serbskich przemian, nie możemy zrozumieć życia nowej Jugosławii.

— No, dobrze — spyta. — Ale dlaczego?

Dlatego, że Serbia spełnia w Jugosławii taką samą rolę, jaką np. w Związku Radzieckim — Rosja. To przecież Serbia była właśnie kolebką państwa jugosłowiańskiego, która powstała 1 grudnia 1918 roku, a król serbski Peter I Karadjordjević został królem jugosłowiańskim. Również w latach wojny narodowej — wyzwolenieczy odegrała Serbia doniosłą rolę. Żyła jest w narodzie jugosłowiańskim świadomość tego, że to właśnie Serbowie byli pierwszymi, którzy dnia 7 lipca 1941 roku — w 3 dni po uchwale CK KPJ o wybuchu ogólnonarodowego powstania — zbrojnie wystąpili przeciwko faszystowskiemu okupantom i rodzimym zdrajcą narodowi serbskim do walki powstał Chorwacy, Słowacy, a następnie Chorwacy, Bośniacy i Macedończycy. Tak to pło-

nień powstania, który błysnął nad Serbią, ogarnął cały kraj i pociągnął jasnym blaskiem aż do 1945 roku.

O tej porze upłynęło dziesięć lat, dziesięć lat wielkich przemian, które dokonywały się w całej Jugosławii, jednak w najbardziej dla tego kraju typowy sposób przebiegały właśnie w Serbit. Jak pisał w dniu 7 lipca br. belgradzka „Politika” w artykule zatytułowanym „Źródła siły”, dla Ludowej Republiki Serbit, tak jak i dla całej Jugosławii, „zasadniczym jest to, że, kiedy patrzy się z perspektywy dłuższego okresu, widzi się jasno ogrom zasług zmian, całość osiągniętych rezultatów. A te ogólne zmiany zasły w ciągu ubiegłych dziesięciu lat przede wszystkim w dziedzinie podniesienia kluczowego przemysłu i obrony niezawisłości kraju”.

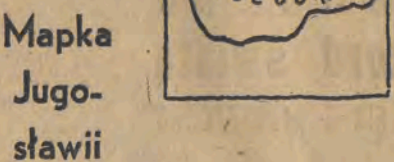
Do realizacji tych zadań masy pracujące Jugosławii, a wśród nich i Serbit, przystąpiły zaraz po wyzwoleniu. Rozumiano bowiem dobrze, że dla kraju zaciętego przemysł stanowi podstawę niezawisłości narodowej. Pierwszym krokiem w tym kierunku było przejęcie przez państwo wielkich i średnich przedsiębiorstw przemysłowych oraz przejęcie do gospodarki planowej.

W okresie od 1947 roku, kiedy to została wprowadzona w całym kraju gospodarka planowa, ogólna suma inwestycji w przemysł serbskim wyniosła ponad 230 miliardów dynarów. Inwestycje tych dokonano przede wszystkim w takich kluczowych obiektach, jak nowobudujące się wielkie huty i zakłady budowy maszyn (m. in. kombinat „Ivo-Lola Ribar” w Železniku, zakłady „Maszynochrom” w Kraljevu, fabryka samochodów w Priborze czy fabryka wagonów kolejowych w Smederevskej Palanci), jak nowe centralne elektrownie, jak nowe cenną energię elektryczną, wykorzystując naturalne rezerwy „białego węgla” — wartyk rzek górskich, nad którymi powstają dalsze hydroelektrownie: Vlasina i Zvornik. Uprzemysłowienie i elektryfikacja kraju mają dla gospodarki narodowej Jugosławii

zasadnicze znaczenie jako fundamenty dalszego jej rozwoju.

Jednak w ciągu ubiegłych dziesięciu lat nie tylko zbudowano wiele nowych fabryk, ale także rozbudowano i zmodernizowano szeregi zakładów już istniejących. Zatrzymamy się przez chwilę tylko na jednym, dość charakterystycznym przykładzie. Zakłady przemysłu metalurgicznego „Crvena zastava” w Kragujevac są najstarszym tego typu zakładem w Serbit (zbudowany je w 1853 roku). Ta ponad 100-letnia huta, o przestarzałym urządzeniu stała się obecnie nowoczesnym kombinatem, produkującym różne części do samochodów, traktorów i innych maszyn rolniczych. Tak to protoplasta przemysłu serbskiego sam stał się obecnie nie tylko najnowocześniejszym zakładem przemysłowym, ale i poważnym czynnikiem w walce o unowocześnienie serbskiego (i w ogóle jugosłowiańskiego) rolnictwa.

Jednocześnie z rozwojem przemysłu, aczkolwiek o wiele wolniej, rozwijało się i rolnictwo. Najpoważniejszą przeszkodą było to, że w tym rolnictwie gospodarkę chłopską. Ma to szczególne znaczenie w takim rolniczym kraju, jakim jest Serbia, toteż walka o przebudowę zaciętej gospodarki wiejskiej jest tam prowadzona wielostronnie. Podobnie jak u nas, duża rola przypada tam w tej walce ruchowi spółdzielczemu, który ma w Serbit przeszło 60-letnią tradycję. Obecnie na wsi serbskiej działają zasadniczo dwa typy spółdzielni: tzw. spółdzielnie rolnicze ogólnego typu, które zajmują się bardzo różnorodną działalnością od uprawy ziemi i winnic aż do prowadzenia



Mapka Jugosławii

spółdzielczych sklepów i gospód oraz wiejskie spółdzielnie pracy. Takich spółdzielni pracy jest w Serbit ok. 700. Zrzeszają one ponad 152.000 członków i zajmują powierzchnię 250.000 ha.

Charakter serbskich przemian jest bardzo różnorodny — obejmuje on nie tylko uprzemysłowienie i elektryfikację kraju, ale także i dalszy rozwój rolnictwa. Oczywiście, że ten nieustanny rozwój sił produkcyjnych musiał spowodować zmianę stosunków wytwórczych. Stopniowo w mieście, a ostatnio także i na wsi umacnia się społeczna własność, która jest zdecentralizowana. Oznacza to, że poszczególne przedsiębiorstwa są tam autonomiczne, a na ich czele stoi wybierana przez ogół pracowników rada robotnicza. Przedsiębiorstwa takie same musi stać się o rentowności, a wysokość płacy robotniczej uzależniona jest od dochodowości danego przedsiębiorstwa.

Przemiany, jakie w ciągu minionych dziesięciu lat dokonywały się w ludowej Serbit, musiały z kolei odbić się na obyczajach ludzi, na kulturze ludowej i sztuce, z których piękna i bogactwa słynie Serbia. Są to jednak sprawy zbyt ważne i obszerne, aby można je było omówić w jednej korespondencji.



U progu nowego roku szkolnego

bię program, żeby pracować nad swą postawą, nad tym charakterem, nad rozszerzeniem swych horyzontów, odwolujemy się także do uczycieli i do rodziców. Do uczycieli i wychowawców, zgodnie ze swym powołaniem, z etyką swego pięknego zawodu nie szczędził swych sił. Do rodziców, by skupili uwagę wokół szkoły, by podjęli wysiłek, który uzupełni jej

musieli przyjechać z traktorem

Wypowiedzieć walkę krzywdzie dziecka, nieść mu pomoc tam, gdzie ona jest potrzebna, kierować nieustannie jego wychowaniem, okazywać dziecku należyty mu szacunek i wiarę w jego siły przez stawianie mu rozsądnych, stopniowo coraz większych wymagań, wdrażać do pracy, do życia rodzinnego i społecznego na wysokim moralnym i ideowym poziomie — oto nasze główne zadania i obowiązki wobec dzieci i młodzieży w nowym roku szkolnym.

Prof. dr Władysław Bratkowski

A więc — jak powiedziałem — w roku 1931 rozpocząłem pracę nad nową metodą, która polega na zastąpieniu lnu innym surowcem, a mianowicie konopiami. Podczas gdy przy obróbce technicznej lnu otrzymujemy włókna trojaki — 2/3 pakół zapadających — 1/6 pakół i 1/6 pakół

Rozmowę przeprowadził
PIOTR GOSZCZYŃSKI

materiałów

W kopalniach, hutach, cukrowniach i na budowach używane są do transportu parowozy wąskotorowe typu „Las”. Parowozy te znajdują też licznych nabywców za granicą, m. in. w Chinach, Rumunii, Jugosławii i innych krajach. Dostawcą parowozów „Las” jest Zakład Emkadi Lęborski im. F.

Dyskusja na tematy IV Plenum

K.C. Dlatego też dyskusja była bardzo słaba. H. M.

Nie przechodzić biernie obok zł

W Spółdzielni Pracy „Rekondycja Artystyczna” od dłuższego czasu ginęły z magazynu mniejsze lub większe partie przedziły przeznaczonej do przerobu. Zdarzały się też inne wypadki kradzieży surowców, pracownikom stałych badali. W zeznaniu podał, że na zebraniu tym udzielono również upomnienia referentowi personalnemu spółdzielni, który nie reagował na wiele wypadków bumelanctwa, opuszczania bez usprawiedliwienia godzin i całych dni pracy. **KR.**

Nawiązując do tej sprawy, towarzysze ze Spółdzielni „Rokodzielo Artystyczne” poddali pod obróbkę całej krytyki i nieustępowanie prezesa, kierownika. Podkreślając, że biernie przechodzenie członków partii obok zła niegodne jest ze statutu naszej partii, zebrała się komisja i wybrała Baranowskiego. Człowiekiem takim naszym partynikiem.

Cykl szkiców

o literaturze
w Polsce Ludowej

Państwowy Instytut Wydawniczy rozpoczął, pod redakcją Ryszarda Morkuniewskiego, wydanie cyklu prac Instytutu Badań Literackich poświęconych literaturze w Polsce ludowej. Cykl ten pt. „Studia nad polską literaturą współczesną” obejmuje rozprawy różnych autorów, omawiające działalność najwybitniejszych twórców współczesnej literatury, oraz analizujące podstawowe problemy naszej literatury.

Dotychczas ukazały się już prace: Henryka Morkuniewicza pt. „Krytyka literacka w walce o realizm socjalistyczny 1944–1954”, Heleny Zaworskiej — „O twórczości Ignacego Newskiego”, Józefa Błońskiego — „Galczyszczyń”, Ryszarda Morkuniewskiego — „Współczesna literatura w Polsce Ludowej”, Wiktora Worużnickiego — „O Teodyszu Borowskim, jego życiu i twórczości”.

W „TRUDNYM” TERENIE (II)

**CZEGO NIE WIEDZĄ AKTYWIŚCI Z RĘCZNA?
A MOŻE ZESPÓŁ?**

Właśnie: co robić w takiej sytuacji? Można by powiedzieć: agitujcie, tak agitujcie, żeby was było więcej i żebyście mieli dostateczną ilość ziemi na spółdzielnię. Ale o tym oni sami wiedzą...

Do Ręczna POM rzadziej dociera, bo nie ma tu spółdzielni produkcyjnej. Spójrzcie jednak, towarzysze POM-owcy, na Ręczno, jako na teren waszej przeszłej pracy. Dotrzyjcie tu z materiałami o zespołach łakarskich, o grupach uprawowych, a kto wie, czy w przyszłym roku nie będziecie

— POZWÓL, KOCHANIE... CO Z CZARTAM
W „CZARTORII?” ZNAJDE „DZIAŁACZA“.

...Porozrucane kamienie bieleją jak czaszki i piszczele na rumowisku skalnym...



W miarę swoich skromnych możliwości starałem się przedstawić problemy „trudnego terenu”. Czy jest on rzeczywiście trudny? Zastanów się nad tym Czytelniku. Bo moim zdaniem nie ma trudnej i łatwej Polski, lecz jest jedna Polska, Polska, w której spotyka się trudne do rozwiązania spra-

A „działacza z powiatu”, tegoż jegomościa, od którego śladywały „wiśniakiem” — znaleźć. Wierzyć mi, że znaleźć, potrafię się z nim rozprawić. Właśnie za ten „trudny teren”.

ZBIGNIEW NOWICKI

